OFFICE OF THE
Polish Pub. Co. of Milwaukee,
PROPRIETORS OF THE TRI-WEEKLY
KATOLIK,
553 Mitchell St.

KATOLIK

MILWAUKEE, WIS.

...OFIS...
POLSKIEJ SPÓŁKI WYDAWNICZEJ
W MILWAUKEE.
553 Mitchell ul., pom. 5 a 6 ave.

CZASOPISMO POŚWIĘCONE INTERESOM POLAKÓW KATOLIKÓW W AMERYCE.

Nr. 37. Piątek, 9-go Kwietnia, 1897. Rok I.

Wojna na Krecie.

POŻAR W KANEI

Atak powstańców na przednie straże tureckie.

Francuzi niedopuszczają ataku na Sitię.

Kanea 7 kwietnia. Ogromny ogień wybuchnął w pobliżu katedralnego kościoła i kilkadziesiąt domów stoi w płomieniach. Wojska angielskie i włoskie pracują nad słumieniem pożaru. Dnia poprzedniego powstańcy z czterech stron uderzyli na przednie straże tureckie pod miastem, po żwawej jednak utarczce cofnęli się. Oddział powstańców w sile 2,000 ludzi otoczył Sitię, na wschodnim krańcu wyspy. Francuski okręt wojenny w celu przeszkodzenia dalszym działaniom wylądował pięć dział polowych.

Noty mocarstw nie robią na Grecyi wrażenia. Powstańcy pod Kissamo zdobywają armaty.

Ateny 7 kwietnia. Identyczne noty ostrzegające doręczone zostały wczoraj M. Skouzie przez przedstawicieli mocarstw. Dzienniki omawiając tę kwestyę, jednozgodnie utrzymują, że noty te nie mają żadnego praktycznego znaczenia, bowiem rządowi greckiemu wiadomem jest, że zgoda mocarstw jest tylko pozorną.

Doszły tu wiadomości o pomyślnych spotkaniach powstańców kreteńskich z wojskami tureckiemi w kilku miejscowościach. Pod Kissamo powstańcy zdobyli ośm armat.

Usposobienie wojska na granicy.

Larissa 7 kwietnia. Zapał wojenny w wojsku z każdą chwilą bardziej wzrasta. Z niecierpliwością oczekują tu hasła rozpoczęcia boju. Oficerowie z trudnością powstrzymują żołnierzy od zaczepnych kroków.

Moskale zagrożeni w Atenach.

Ateny 8 kwietnia. W miarę zapału wojennego ogarniającego ludność stolicy, wzrasta nienawiść do Niemców i Moskali. Szczególniej względem tych ostatnich nieprzyjaźne objawy stały się tak groźne, że życie poddanych moskiewskiego cara, wprost znajduje się w niebezpieczeństwie.

Wojskowy gubernator dla Krety.

Konstantynopol 8 kwietnia. Mocarstwa powiadomiły swych przedstawicieli, aby sami pomiędzy sobą zdecydowali kwestyę, naznaczenia czasowego wojskowego gubernatora dla Krety.

ASHLAND, PA.

Los górników.

Do szpitala górniczego w Ashland, Pa., przywieziono w zeszły wtorek z rozmaitych stron tamtejszego dystryktu 20 pokaleczonych górników. Znajdują się między nimi nazwiska kilku Polaków a mianowicie: Karola Kamińskiego z Gilberton ze złamaną ręką. Józef Nestora z Park Place z połamanemi żebrami i Pawła Magerskiego z Mahoney City, któremu spadający odłam węgla złamał grzbiet.

Śmierć Dr. Stephana.

Berlin, 7. kwietnia. Dr. von Stephan, sekretarz stanu departamentu pocztowego zmarł w dniu dzisiejszym.

Walki na Kubie.

GEN RIVERA BĘDZIE UWAŻANY JAKO JENIEC WOJENNY

Nowe zwycięztwa Hiszpanów w Matanzas.

Washington, D. C. 7. kwietnia. Sekretarz Sherman oświadczył dziś, iż ma zapewnienie, że generał Rivera nie będzie skazany na śmierć lecz pozostawać będzie na stopie jeńca wojennego.

Havana, 8. kwietnia. Wojska rządowe zniszczyły siedem obozów powstańczych po czterogodzinnej walce w prowincyi Matanzas. Kubańczycy stracili 28 poległych i wielu rannych.

Stan zdrowia generała Rivery.

Havana, 8. kwietnia. Nadzwyczaj trudno jest dowiedzieć się jakich bądź szczegółów odnośnie generała Rivery trzymanego w San Cristobal. Z pogłosek można tylko wnioskować, że stan zdrowia generała z powodu ran jest bardzo niezadawalniający, i że nie ma należytej opieki lekarskiej. Pokój w którym umieszczono generała pozbawiony jest wszelkich sanitarnych warunków a ograniczonym wojskowym doktorem na punkcie wiedzy medycznej obcem jest całkiem antiseptyczne traktowanie ran. Hiszpanie zaprzeczają wszystkiem tym pogłoskom.

Generał Rivera oswobodzony.

Key West, 8 kwietnia. Nadeszła tu wiadomość wczoraj w nocy, iż Kubańczycy uderzyli na pociąg wiozący generała Rivera z San Cristobal do Havany i po krótkiej walce odbili jeńca. Do tej pory nie nastąpiło zaprzeczenie tej wiadomości.

WYSPY FILIPINY.

Wojska hiszpańskie zdobywają San Francisco i Malaboug.

Madryt 7 kwietnia. Urzędowe depesze otrzymane w dniu dzisiejszym z Manilli, donoszą o zdobyciu przez wojska rządowe po zaciętej walce, dwóch ważnych ognisk powstańczych, San Francisco i Malaboug. Powstańcy cofnęli się doznawszy znacznych strat. W Tuoro wybuchnął z niewiadomej przyczyny pożar, który siedemset domów obrócił w perzynę.

Rewolucya w Porto Rico.

New York 8 kwietnia. Fr. J. Henna prezydent komitetu rewolucyjnego w Porto Rico, przebywający w New Yorku, otrzymał zawiadomienie od komitetu rewolucyjnego o wybuchu powstania na wyspie przeciwko rządowi hiszpańskiemu. Wybuch nastąpił w Vauco i Adjuntas, zkąd garnizony hiszpańskie z wielkiemi stratami wyparto. Wiadomość w ciągu dnia potwierdzoną została depeszami otrzymanemi przez miejscowych bankierów.

Bankructwo.

W d. 5. kwietnia ogłoszonem zostało bankructwo "Globe Savings Bank".

Zdaje się, że wierzyciele tego banku w zupełności zostaną zaspokojeni, gdyż akcyonaryusze jego są odpowiedzialni za podwójną sumę, na jaką ich akcye opiewają.

Z Kongresu.

$200,000 wsparcia dla powodzian.

Washington, D. C., 8. kwietnia. Prezydent przesłał wczoraj do senatu i do izby posłów orędzie, w którym, zwróciwszy uwagę kongresu na okoliczność, że w dolinie Missisippi panuje straszna nędza skutkiem powodzi, że wedle doniesień gubernatorów z Arkansas, Mississippi, Louisana i Tennesee, na przestrzeni 250 mil około 50 miast i wsi jest zalanych i 50,000 do 60,000 ludzi wskutek tego szkody poniosło i dużo też ludzi potonęło — wykazał potrzebę wyznaczenia dla nich wsparcia natychmiastowego od 150,000 do 200,000 dolarów. W izbie posłów uchwalono wyznaczyć na ten cel $200,000 i polecić ministrowi wojny by zajął się rozdawaniem wsparcia. W senacie wyznaczono naprzód 150,000 dol. ale gdy nadeszła wiadomość o rezolucyi izby przychylono się do niej w zupełności. Tegoż samego dnia o godzinie 2 popołudniu prezydent podpisał rezolucyą o udzieleniu wsparcia dotkniętym powodzią w dolinie rzeki Mississippi.

Z Madison.

Senat jednogłośnie poparł bill zabraniający urządzanie wyścigów konnych. Żaden z senatorów, z wyjątkiem senatora Burke nie zabrał głosu przeciwko przyjęciu tego bilu, a nawet Burke sam oznajmił, iż jest przeciwnym takiemu "gamblowaniu" w jakim upodobanie mieli "lobbyści". Bill następnie posłano gubernatorowi do podpisania, który bez wahania się, podpisał go i zwrócił sekretarzowi stanowemu. Bil zostanie prawdopodobnie dzisiaj ogłoszony.

Bil kaukusowy Mills'a przedłożony został do trzeciego czytania w izbie posłów. Bil ten ma na celu położyć koniec korupcyi na kaukusach. Bil Lewis'a regulujący nominacye kandydatów, został ubity.

Inkorporacya nowego towarzystwa.

Madison, 7. kwietnia. W dniu dzisiejszym złożone zostały sekretarzowi stanu artykuły inkorporacyjne towarzystwa zawiązanego w Bay City pod nazwą Brick, Stone, Lime & Cement Co. Kapitał zakładowy towarzystwa wynosi $100,000. Inkorporentami są: J. M. Voorhees, C. F. Leimkuchler i W. H. Boettcher.

ALBANY, N. Y.

Rozsądne prawo

W dniu 6 kwietnia senat po krótkich debatach przyjął dzisiaj bil senatora T. Ellswortha, zakazujący drukowania czyjegokolwiek portretu bez jego pozwolenia. Za bilem oświadczyło się 35, przeciw niemu zaś 14 senatorów. Bil Ellswortha ma to na celu, ażeby dzienniki, tygodniki, miesięczniki i inne tego rodzaju pisma nie zamieszczały niczyich portretów bez pozwolenia odnośnej osoby. To prawo nie tylko odnosi się do portretów, ale i karykatur. Dzienniki angielskie z całych sił protestowały przeciw powyższemu bilowi, ale ich głosy przebrzmiały bez skutku.

WASHINGTON.

Powinszowanie Bryna

Skoro tylko wiadomym się stał rezultat wyborów w Chicago. J. Bryan przesłał nowoobranemu mayorowi miasta Chicago Harrisonowi następujący telegram.

Proszę przyjąć serdeczne moje powinszowania z powodu odniesienia ogromnego zwycięztwa. Wybory w Chicago, Cincinnati, Detroit i innych miastach dowodzą, że od listopada nastąpił stanowczy zwrot w opinii publicznej.

PONRONA, CAL.

Bogate pokłady złota.

Pułk. Geo. Payne, znany od 25 lat kalifornijski poszukiwacz złota, powróciwszy właśnie z Arizony, donosi, że Yuma w jednej chwili stała się miastem znacznem kopalnianem, i że nieopisane tam rozdrażnienie wywołały odkrycia bogatych pokładów złota. W obwodzie Pichacoa, 25 mil na północ od Yuma, po kalifornijskiej stronie rzeki Colorado, we czwartek robotnicy w dwóch kopalniach równocześnie natrafili na żyły wydające złoto wartości $6000 na tonie. Są to kopalnie "Golden Dream" i "Monday". Także z sąsiednich obwodów donoszą o odkryciach złota.

CHICAGO.

Zuchwały rozbój.

W składzie departamentowym Maxa Lilianfeld pn. 1003 N. Hoyne ave. w zeszły poniedziałek wieczorem, Lilianfeld rozmawiał z bratem swym Ludwikiem w pobliżu kasy, kiedy weszło pięcin mężczyzn. Trzech stanęło przy drzwiach, a dwóch przystąpiło do braci; jeden z nich, widocznie przywódzca, wyjął dwa rewolwery i mierząc z nich do Lilianfelda, zażądał, by tenże natychmiast wydał-mu pieniądze znajdujące się w kasie. Lilianfeld usłuchał, widząc, że drugi rabuś równocześnie grozi dwoma rewolwerami jego bratu, otworzył kasę ogniotrwałą, wyjął z niej skrzynkę z pieniędzmi i chciał ją wręczyć rabusiowi, ale drżał tak, że wypadła mu ona z ręki. Rabusie zabrali $175 gotówką i umknęli.

Zaledwie wybiegli, panna Frida Reuter, jedna z panien sprzedających w tym składzie, wybiegła, i z pobliskiej apteki zatelefonowała do stacyi policyjnej przy Attrill ul. Nadjechał wóz patrolowy, ale że rabusiów już nie było, przeto policyanci tylko spisali protokół.

Młody potwór.

Russell Freer, trzyletni synek Franka Freer, zam. pn. 2956, 39th Place, wczoraj rano bawił się z braciszkiem liczącym 10 miesięcy. Kiedy matka wyszła z domu do groserni, Russell hak rozżarzony wziął do ręki i włożył go w oko braciszka. Na krzyk niemowlęcia nadbiegła matka i widziała, jak Russell, śmiejąc się, jeszcze wiercił hakiem w oku brata. Zawezwano wóz ambulansowy, na którem zabrano dziecię do szpitala Morrisa Portera; tam umarło ono dziś w nocy.

OMAHA, NEB.

Okręt nadpowietrzny.

Przedmiot podobny do okrętu nadpowietrznego obserwowało w d. 7 kwietnia kilkaście osób. Pewien maszynista pociągu kolei ulicznej najlepiej go opisuje. Ujrzał on ów tajemniczy przedmiot w pobliżu Sherman avenue i Binney ulicy i tak był zdumiony, że zatrzymał pociąg i kilkanaście osób wraz z nim obserwowało ten okręt. Znajdował on się, wedle ich opisu, około 600 stóp nad ziemią, stał jakiś czas nieruchome w powietrzu, a potem pożeglował dalej. Miał długość około 90 stóp, kształ eliptyczny, coś na kształt wielkich skrzydeł z przodu i z tyłu, a na przedzie jasne białe światło, z tyłu zaś światło czerwone.

Zmiana redaktora.

Naród Polski, organ Zjednoczenia Rz. Kat. otrzyma wkrótce nowego redaktora. Dawny redaktor p. T. Skaryszewski ustąpił a zarząd Zjednoczenia ogląda się za innym redaktorem. Mamy nadzieję, że zmiana redaktora wyjdzie na korzyść i organowi i Zjednoczeniu.

Z Wisconsinu.

Racine, 8. kwietnia. 15-letnia Alma Zincke, z Milwaukee, która przybyła do Racine w celu odwiedzenia swej siostry, pani Norgaard i wczoraj wieczorem, w chwili gdy bawiła w tylnej części podwórza, została napadnięta przez jakiegoś rzezimieszka z wielkim nożem w ręku, który jej groził zamordowaniem gdyby zaczęła krzyczeć. Dziewczyna zawlekła się potem do mieszkania i padła nieprzytomną. Przywołany lekarz oświadczył, iż nadzieja utrzymania się przy życiu jest słabą.

Portage, 8. kwietnia. Znaleziono tutaj rozłożone już zwłoki jakiegoś mężczyzny na stosie odcinków z tartaku. Ze znalezionego przy nim listu pisanego w listopadzie, wnosić można, iż nazywa się Henry Olson.

Racine, 8. Kwietnia. Stephen Lyon otrzymał telegram iż syn jego, Clarence utopił się w rzece, w Fargo, S. D.

Menasha, 8 kwiet. Z powodu nieporozumień pomiędzy bednarzami w fabryce Menasha Wooden Ware Company, bednarze postanowili zaprzestać pracę. Właściciele zgodzili się na to i zamknęli fabrykę tymczasowo. Robotnicy powiadają iż chciano im obniżyć płacę od 15 do 50 centów na 100 beczkach.

Pan Uszler chory.

Pan Uszler, nauczyciel i organista przy kościele św. Józefata, zaniemógł ciężko i przez cały zeszły tydzień nie był w stanie opuścić łóżka.

Nagła śmierć.

Wczoraj rano znaleziono w łóżku nieżywego Piotra Hasona majtka lat 48 liczącego. Zmarły zamieszkiwał w domu Agentena, gdzie się stołował. W środę, w krótce po kolacyi odszedł do siebie a rano na drugi dzień syn gospodarza zastał go już bez życia. Śmierć nastąpiła skutkiem choroby sercowej.

Miejscowe.

4-centowa jazda.

Asystent prokuratora Howard Van Wyck wrócił wczoraj z Nowego Yorku, gdzie się udał w sprawie zebrania zeznań w sprawie 4-centowej jazdy na kolei ulicznej. Zeznania te zostały przedłożone specyalnemu egzaminatorowi Ed. C. Manners, zamianowanego przez sędziego związkowem Seaman. Zeznania te musiałby koniecznie być zebrane w Nowym Yorku, albowiem świadkowie w tej sprawie nie mogą być zmuszeni do przybycia do Milwaukee. Zeznania te podług, p. Van Wyck, obejmują 1,000 stronic pisanych typograficznie. Pomiędzy innemi badani byli: Winthrop Coffin, z Bostonu; John J. Beggs, inżynier z Cincinnati; Edward E. Higgins, wydawca gazety "The Street Railway Gazette"; C. W. Wetmore, Henry C. Payne, William Nelson Cromwell, i William L. Mason ze strony kompanii.

Fałszerze pieniędzy.

Od niejakiegoś czasu kupcy na południowej stronie skarżyli się, iż ktoś fabrykuje 50-centówki i puszcza je w bieg bardzo zręcznie. We środę wieczorem udało się policyi przytrzymać fałszerzy, którzy, jak się okazało, są Włochami i nazywają się, Salvatore i Luka Ginfida. Salunista G. Severin, z Reed ulicy, zatelefonował na południową stacyę policyjną, że w salunie jego przytrzymano człowieka, który wydawał podrobione 50-centówki. Sierżant Stochlow i detektyw Goetzen pospieszyli na miejsce i zastali Salvatora Ginfida w rękach kilku silnych ludzi. Zrewidowano ptaszka i przekonano się, iż miał w kieszeni podrobioną 50-centówkę, a oprócz tego znaleziono przy nim jeszcze sześć 50-centówek, które także były fałszywe. Severin powiada, że Salvatore Ginfida wszedł do jego salunu i żądał drobnych na 50 centów. Gdy położył pieniądz na kantorze, salunista poznał zaraz, iż ten był bez wartości, więc pochwycił go i zatelefonował na stacyę policyjną. W drodze do budki alarmowej spostrzeżono Luca Ginfida wychodzącego z innego salunu; aresztowano go także. Salvator ma lat 22, a Luca 28 lat.

Małecki chory na delirium tremens.

Roman Małecki, stając w zeszły wtorek w sądzie policyjnym pod zarzutem sfałszowania czeku, zdradzał objawy choroby zwanej delirium tremens. W kilka godzin później symptomy tej choroby stały się do stopnia niepokojącemi, że spowodowały władzę do przeniesienia Małeckiego z więzienia do szpitala Emergency.

Śp. Maryanna Przybylska.

Dzisiaj rano o godzinie pół do 6tej zmarła po długiej i ciężkiej chorobie opatrzona św. Sakramentami śp. Maryanna Przybylska z domu Walter. Jest ona matką ks. Przybylskiego.

KRONICZKA MIASTA.

— H. C. Payne, wyjechał do Madison, w celu zapatrywania się na sprawy tyczące się kolei ulicznej.

— Milwaucka dyecezya, podług wykazu Hoffman'a "Catholic Directory" przoduje ilością kościołów i szkół parafialnych.

— Katarzyna Galińska, wytoczyła miastu proces o odszkodowanie w sumie $2,000 za odniesione uszkodzenie na ciele. Galińska twierdzi, iż 22 lutego, upadła na stary kociołek od herbaty, który był przymocowany do chodnika.

— Spłoszony koń był przyczyną znacznego popłochu na Broadway ulicy wczoraj po południu. Koń w swym szalonym pędzie, przewracał inne bryczki, które napotkał. Szkody wyrządził stosunkowo bardzo mało.

Nieszczęśliwy Leo Saxe

Leo Saxe, właściciel składu bławatnego pn. 554 Mitchell ulicy, został wczoraj znowu skazany na zapłacenie $5 kary i koszta przez sędziego Neelen. Jestto już trzeci raz w tym tygodniu, w którym stawał przed sądem. Aresztowano go na żądanie panny Karoliny Borek, która twierdzi, iż Saxe oblał ją wodą, w miejsce panny Ozarek. Potem został aresztowany na żądanie panny Modrakowskiej za to, iż tenże obmawiał ją jakoby ta skradła mu sporo towaru. Wszystko to pochodzi z niezgody ze swym bratem Philipem Saxe, który także prowadzi interes bławatny obok Leo Sax'a, a panny te pracują w składzie Phil. Saxe. Obaj bracia zazdroszczą sobie — i ztąd awantury, z których zawsze wychodzi najgorzej Leo Saxe, który był aresztowanym już kilkanaście razy poprzednio.

Rozpacz przyczyną samobójstwa.

W. Deuter, lat 44 liczący popełnił w dniu wczorajszym samobójstwo, wieszając się w domu pn. 572 przy 21 ulicy. Przyczyną samobójstwa prawdopodobnie była rozpacz i zniechęcenie do życia. Zmarły cztery lata temu skaleczył się w kostkę u ręki i od tego czasu nie mógł ręki tej używać prawidłowo przy pracy, doznając ogromnych zawsze boleści.

Odesłani do marszałka Pratt.

Salvatore i Luca Ginfida, Włosi, aresztowani w środę na południowej stronie za wydawanie podrabianych pieniędzy, odesłani zostali do marszałka Stanów Zjednoczonych. Stawieni zostali następnie przed komisarzem Bloodgood, który odłożył sprawę ich do soboty do 2ej po południu.

Nowa kolej.

C. R. Gether, żąda od mieszkańców Whitefish Bay koncesyi na zbudowanie kolei ulicznej od miejsca, gdzie dochodi "dummy line" aż do końca Day avenue.

— W kawiarni W. Petrykowskiego, 412 Mitchell ulica, można zamawiać rozmaitego rodzaju cukierki i ciastka na święta, po jak najprzystępniejszych cenach.

KATOLIK

wychodzi wieczorem
w Poniedziałki, Środy i Piątki.

ABONAMENT:

W Milwaukee za rok cały....$2.50
Przez roznosicieli tygodniowo....5c
Należność kolektują roznosiciele co tydzień w Sobotę.
Kto opłaci na cały rok z góry otrzyma rabatu 10 proc.
Numer pojedyńczy............2c
W innych miejscowościach Stan. Zjedn. i w Kanadzie.......$2.50
W innych krajach............3.50

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne adresować należy:

The Polish Pub. Co. of Milwaukee,
553 Mitchell ul.,
MILWAUKEE, - WISCONSIN.

Abonenci odbierający KATOLIKA przez pocztę, winni przysyłać abonament albo gotówką w liście registrowanym, przez Express, albo przez przekaz pocztowy, czyli Money Order. Przekaz czy to z biura expresowego czy to pocztowy, należy dołączyć do listu adresowanego do ofisu KATOLIKA.

Właściciele i wydawcy:
The Polish Pub. Co. of Milwaukee.
Prez.: Fr. Nieżorawski,
Vice-prez.: M. Huntowski,
Sekr.: Jan Kuk,
Kasyer: Jan Szramka.
Redaktor: Dr. A. Jawornicki.

Entered at the Milwaukee, P. O. as second class mail matter.

Na stanowisku.

— Pan Dangiel Langowski, były wydawca Tygodnika pensylwańskiego, nie mogąc dobić się uznania, zniechęcony, wyrzekając na niewdzięczność rodaków, wycofał się w zacisze życia rodzinnego, i sponiewieraną busolę swą (i on miał także podobnie jak i "Zgoda" swoją busolę) złożył w ręce schizmatyckiego pryczera, Hodura.

* * *

Ponieważ Tygodnik Pensylwański zanadto się już zdyskredytował, przeto ów Hodur wydawać go będzie w dalszym ciągu nie pod poprzednią nazwą, ale ochrzci go mianem "Straż" i wpatrzony w swą na nowo odrestaurowaną busolę kierować będzie nawą schizmatyckiej cerkwi w Scranton po morzu głupoty ludzkiej.

* * *

Przekonani jesteśmy, że "Straż" razem z sternikiem podzieli wkrótce dolę swego poprzednika, bo już taka kolej losów wszystkich odszczepieńców i anarchicznych swistków. Z wyjątkiem nielicznych jednostek wykolejonych ex księży i redaktorów o ciemnej przeszłości, ogół społeczeństwa polskiego zanadto jest jeszcze religijny i uczciwy, aby podobne piśmidła trwały grunt znalazły dla siebie. Wystrzelą wprawdzie na razie jak fajerwerk, narobią szumu i huku, gasną jednak prędko i oprócz swędu nic po sobie nie pozostawiają.

* * *

Dziennik Narodowy nie będzie wychodzić. Szkoda wielka! razem bowiem ze "Zgodą" stanowił by dobraną parę małżeńską. Podczas gdy pierwsza pisała by uczone artykuły pod tytułami: Teokracya, Waryacya, Fiksacya. Dziennik Narodowy przyśpiewywał by jej do wtóru, jak na czułego małżonka przystało: Marmolada, Czekolada, Szuflada, społeczeństwo zaś polsko-amerykańskie z podziwem spoglądało by na uczoność obu redaktorów Związkowych.

* * *

O ile nam wiadomo, a wiadomość tę mamy z bardzo dobrych źródeł, Dziennik Narodowy dla dwóch powodów wychodzić nie będzie. Raz, że w kasie związkowej objawiać się zaczynają niepokojące symptomy suchot galopujących; powtóre, że w większości Związkowców, należących do liczby szczerych katolików, obudziła się silna opozycya przeciwko założeniu nowego pismidła, które przy obecnym Zarządzie Centralnym niczem innnem nie byłoby jak "Zgodą" numer dwa.

* * *

Panowie Związkowcy mają najzupełniejszą racyą, bo za ich ciężko zapracowane pieniądze, składane w myśli że te użyte będą na cele patryotyczne, Zarząd centralny założył by sobie drugą gazetę, która głosząc razem ze "Zgodą" i z "Echem" osławionem, że kościoły katolickie hańbą są dla cywilizacyi, popierała by myśl zamienienia świątyń tych na browary i inne podobne temu byznesowe zakłady.

* * *

Struna zbyt przeciągnięta pęka zazwyczaj. Wysoko patryotyczna "Zgoda" i cichy sojusznik jej "Echo" dotąd igrali z uczuciami katolickiemi związkowców, aż się wreszcie doigrali. Ostatnie artykuły obu tych pismideł otworzyły nareszcie oczy braci związkowej należącej do szczerych katolików i patryotów do czego prowadzi ich obecny Zarząd centralny i w łonie ich zbudziła się silna reakacya. Przekonali się, że Zarząd ten na każdym kroku gwałci konstytucyę i że z organizacyi narodowej, opartej na zasadach katolickiego kościoła, chce zrobić lożę wolnomularską i, jeżeli nie pozbawić ich całkiem religii, to rzucić przynajmniej w objęcia schizmy.

* * *

Takich zdrowo myślących jednostek w "Związku" jest ogromna większość. Większość ta obecnie chce i ma prawo decydować jakiemi torami ma się w przyszłości ta organizacya narodowa rozwijać, jeśli istotnie ma osiągnąć te wielkie cele dla ziszczenia których się zawiązała. A ponieważ mający się niedługo zebrać sejm Związkowy najlepszą daje sposobność do obmyślenia środków zaradczych, przeto w kołach związkowych niedotkniętych jeszcze moralną gangreną, poważnie roztrząsają myśl wyrzucenia obecnego zarządu centralnego wraz z organem jego "Zgodą".

* * *

Zamiarowi temu panów związkowców, jako istotnie rozumnemu, przyklasnąć należy. W gronie ich znajduje się dosyć ludzi światłych, szczerych katolików i patryotów, którzy potrafią, zająwszy miejsce obecnych menerów pokierować taką organizacyą jak "Związek" daleko rozumniej, uczciwiej, z większą dla ogółu polskiego korzyścią a z mniejszem szafowaniem grosza publicznego na różne szopki, które sensu żadnego nie mają.

* * *

Koniecznej wreszcie zmiany dzisiejszego Zarządu domaga się dbałość o honor narodowy. Zarząd taki jak obecnie kieruje sprawami organizacyi, dyskredytuje tylko "Związek" nie tylko w oczach obcych narodowości ale przedewszystkiem wobec braci naszych w starym kraju. Blageria, nieuctwo menerów "Związku" połączone z czynami które pachną zdradą kraju, budzić dla nich będą tylko oburzenie i to słuszne zaiste, a rezultatem tego będzie wyparcie się wszelkiej łączności z wami p. Związkowcy.

Czas więc istotnie pomyśleć o zaradzeniu złemu, — a teraz najlepsza do tego sposobność.

Sprawa kubańska.

Rzadko sprawa polityczna bywa tak mętną w dziennikarskich sprawozdaniach jak sprawa kubańska. Co chwila rodzą się nowe wiadomości zupełnie sprzeczne z poprzedniemi, niepewność dochodziła już do tego stopnia, że nawet w śmierć dzielnego wodza kubańczyków, Macea, pomimo obustronnych zapewnień i dowodów, świat przez długi czas nie wierzył. Ta niewiara dawniej i dziś we wszelkie niepowodzenia kubańczyków jest dowodem sympatyi dla nich; chciano im oszczędzić każdej straty, utrudniającej zwycięztwo nad metropolią. Ale oprócz współczucia i pomocy, ze strony prywatnych osób, powstańcy od żadnego z państw poparcia nie doznali; nawet Stany Zjednoczone skończyły swoje poparcie tylko na obietnicy, że kubańczycy zostaną uznani za stronę wojującą i na dostarczeniu szeregom ich odważnych ochotników. W obec przesilenia ehonomicznego, jakie nawiedziło Stany Zjednoczone, powstanie kubańskie stało się ucieczką dla ludzi pozbawionych nagle zarobku; ochotnicy przeważnie rekrutowali się z pośród ludzi wykolejonych, których kraj rodzinny wyżywić nie mógł. Dziś pomimo zapewnień sfer urzędowych, że wojna niedługo się skończy; pomimo raportów o świetnych zwycięztwach otrzymywanych przez Weylera nad powstańcami i rozgłaszanych we wszystkich dziennikach, niepodobna jest bezwarunkowo wszystkim wieściom tym wierzyć. Hiszpania nie mając pieniędzy na dalsze prowadzenie wojny, posiadając wojsko od wielu miesięcy niepłatne, zdemoralizowane, a do tego wszystkiego zagrożona wrogiem wewnętrznym, potrzebuje wszelkiemi siłami ratować zagrożoną sytuacyę. Jednym z takich środków są sztuczne zwycięztwa otrzymywane na Kubie. Hiszpania, wmawianiem rychłego zakończenia wojny z kubańczykami, ratować chce podkopany kredyt i wiarę w wojsku gotowem wypowiedzieć posłuszeństwo. W prawdzie kubańczycy przez wzięcie do niewoli generała Rivery dotkliwą stratę ponieśli; ubytek przecież jednostki z szeregów walczących o wolność, aczkolwiek jednostki zajmującej wybitne stanowisko, nie może jeszcze skompromitować do tyla sprawy narodowej, aby przez ten ubytek upaść miała. Na miejsce gen. Rivery znajdą się niewątpliwie ludzie z równym mu poświęceniem i talentami wojskowemi, i sprawa kubańska, należy mieć nadzieję, pomyślny ostatecznie weźmie obrót dla walczących o jej niepodległość.

Ciekawe epizody opowiadają korespondenci dzienników z placu boju na Kubie. Między innemi osobliwościami należy gazeta redagowana i drukowana w pochodzie, na koniu, pod gradem kul. Gazeta ma tytuł "La Independencia". Zecer i zarazem redaktor tego pisma trzyma przed sobą kasztę skórzaną przywiązaną do karku wierzchowca sznurem. Podczas pochodu armii, redagotowany i składany jest dziennik. zawierający ośm stronic. Rektor musi niejednokrotnie kasztę odsuwać na bok i chwytać za karabin. Pismo drukuje się na prasie drewnianej, w rodzaju tych, które wieśniacy kubańscy używają do wyciskania serów. Redaktor, zecer, drukarz i wojownik, nazywa się Jose Guinot. Dziennik ma 19 współpracowników z pośród powstańców i jest organem rządu rewolucyjnego.

W CO WIERZY NARÓD RUSKI PRZY KOŃCU XIX STULECIA.

Dużo pisze się i mówi o ciemnocie i barbarzyństwie Moskali i systematycznem odrzucaniu przez nich wszystkich nabytków cywilizacyi, ale prawdopodobnie rzadko kiedy czytelnik spotkał się z tak stanowczo wypowiedzianem przekonaniem: co to jest Moskal? jak to określił niedawno w "Pietierburgskich Wiedomostiach" nie cudzoziemiec żaden, nie ktoś uprzedzony do barbarzyństwa moskiewskiego, ale rodowity Moskal i do tego członek arystokracyi, książe Putiakin. Oto pan ten, przy schyłku XIX wieku, publicznie, bo w liście otwartym, pomieszczonym w Nr. 57 wzmiankowanego dziennika wypowiada przekonania swe w następujących słowach: "Szczery Rosyanin święcie i mocno wierzy w to, że cesarz rosyjski jest i zawsze pozostanie z prawa swego samowładnym panem jego, oraz nieograniczonym władcą i gospodarzem całej ziemi ruskiej; że ma on prawo wszystko dać i wszystko odebrać, że jest silnym i potężnym, że trzeba go czcić i kochać więcej, niż ojca rodzonego, że nawet umrzeć za niego zaszczytnie".

Jeżeli zaś postawi się obok tego zdania słowa wypowiedziane przez obecnego ministra spraw zagranicznych hr. Murawjewa, że Rosya nie jest ani Europą ani Azyą, ale że jest po prostu Rosyą, musimy dojść do przekonania, że długie jeszcze wieki upłyną, zanim istotnie Rosya będzie miało prawo zaliczyć się do państwa cywilizowanych.

SPRAWA O KAPELUSZ.

Niedawno przed sądem pokoju w Paryżu stanął pewien jegomość, pociągnięty do odpowiedzialności za niezdjęcie kapelusza podczas przedstawienia. Przed dwoma tygodniami zasiadł on w krzesłach podczas pierwszego aktu "Madame Putiphar", nie zdjąwszy z głowy cylindra. Nic nie pomogły prożby i groźby publiczności — jegomość ów odpowiadał z najzimniejszą krwią: "Skoro kobiety pozostają w kapeluszach, zasłaniając siedzącym za niemi osobom widok na scenę, nie widzę powodu, aby mężczyźni zdejmowali cylindry". Nie pomogły uwagi przedstawicieli porządku publicznego, spisano więc protokół i sprawa oparła się o kratki sądowe. Oskarżony bronił się w sposób następujący: Punkt 1) Nie ma rozporządzenia władzy, zabraniającego mężczyznom pozostawania w teatrze w kapeluszach na głowie. 2) Damy, noszą na głowach prawdziwe piramidy, zasłaniające scenę i wysokością swą górujące nad cylindrami. 3) Różnica płci nie jest motywem tłómaczącym dostatecznie przywilej kobiety, którego odmawiają mężczyznom. 4) Niektórzy mężczyźni mają ważne powody do niezdejmowania kapeluszy, pragną bowiem ukryć łysiny. Obrona ta ubawiła szczerze audytoryum, a sędzia uznał słuszność wywodów, bo oskarżonego uwolnił od odpowiedzialności.

Sprawozdanie kwartalne

Generalnego Sekretarza Stowarzyszenia Polaków w Ameryce pod Opieką św. Trójcy.

Milwaukee, 5 kwietnia 1897.

Bilans z roku był $4,542,-59. Dochód od wstępnego i miesięcznego za pierwszy kwartał roku 1897, jest $3,-875.53; dochód na wdowy pozostałe ze Z. P. R. K., z Chicago, $147,28. Razem doszło kolekty w pierwszym kwartale roku 1897, $8,565.40.

W kwartale tym było razem 10 wypadków śmierci; nowych członków przybyło razem 210.

Rozchód z funduszu pośmiertnego. $4,600.00; rozchód z funduszu administracyjnego, $194,07. Razem rozchodu, $4,794.07.

Pozostaje w kasie, $3,771.-33; na hipotece, $2,000.00. Razem funduszu, $5,771.33.

Odezwa do Szan. Braci należących do Stow. Pol. w Am., pod Opieką św. Trójcy.

Ażeby unikać nieprzyjemności i zarazem narzekania na administracyę względem wypłacania pośmiertnego, zwracamy uwagę członkom, na przyczyny tych nieprzyjemności. Niektórzy członkowie nie mają swego pośmiertnego zapisanego na pewnych spadkobieców. W razie nagłej śmierci więc, gdy nie pozostawili testamentu, administracya nie ma prawa wypłacić nikomu pośmiertnego, tylko administratorowi majątku przez sąd opiekuńczy naznaczonemu. Gdybyśmy na to prawo nie uważali, Stowarzyszenie musiałoby czasami w takich wypadkach pośmiertne dwa razy albo więcej wypłacać. Więc każdy członek powinien na swej polisie spadkobiercę wymienić i sekretarza generalnego o tem zawiadomić.

Ażeby także dalszych nieprzyjemności uniknąć, prosimy aby towarzystwa przysłały skolektowane pieniądze od swych członków na 1-go lub 2-go każdego miesiąca, ponieważ nie jesteśmy odpowiedzialni za zwłokę kolektorów; w razie wypadku śmierci czasami nie ma familia winy, bo opłaciła swój assesment w należnym czasie, ale kolektor trzyma pieniądze pół miesiąca, albo dłużej. Pieniądze nadchodzą 20, 22 i później, a to nie jest zgodne z konstytucyą. Prosimy więc Szanowne towarzystwa o ściste zastosowanie się do przepisów konstytucyi.

Z głębokiem uszanowaniem
Ignacy Górski,
Sekretarz. Stow. P. w. A.
728 7. ave, Milwaukee.

Stwierdzamy własnoręcznymi podpisami:
St. Czaplewski, prez.
Kar. Czarkowski, vice-prez.
Ignacy Górski, sekr.
Mich. Salaty, kasyer.
And. J. Hudziński, radny.
Michał Huntowski, radny.
Michał Kruszka, radny.
Milwaukee, 5. kwietnia 1897.

JUDASZOWE SREBRNIKI

POWIEŚĆ

OSNUTA NA TLE WYCHODZTWA.

Aleksandra M. Jawornickiego.

(Ciąg dalszy.)

Marcin mówił prędko z gorączką jakąś w głosie, Arnold mu przerwał.

— Zkądże ja ci wezmę pracy, człowieku! Wam się wszystkim w starym kraju zdaje, że tu w Ameryce dolary z nieba nam spa dają. Nie ma dnia jednego, żeby trzech, czterech takich jak ty nie zgłaszało się do mnie o pomoc. Jakąż ja jednak mogę dać pomoc! Morduję się tylko od świtu do nocy z chłopakami co kradną mnie, z klientami co nie płacą rachunków; ledwie wyżyć mogę. Idź dalej na zachód—oto jedyna moja rada. Abyś jednak nie powiedział, że jestem niewdzięczny, na co mnie stać—służyć będę... i, mówiąc to, zapuścił rękę w kieszeń od spodni, szukał czegoś długo, nareszcie wyciągnął sztukę dwudziesto-pięciocentową i chciał wetknąć w rękę gościowi.

Po wychudłej twarzy Marcina płomień przeleciał, cofnął szybko rękę i pieniądz z brzękiem upadł na podłogę.

— Piotrze, rzekł głosem, w którym drgał ból i oburzenie. Cóżem ci zawinił, że się w ten sposób mi wypłacasz! Nie po jałmużnę przyszedłem do ciebie.

Rzuciwszy te słowa, powstał, z wysiłkiem podniósł tłumoczek, zarzucił go sobie na plecy i w milczeniu począł rzemienie zapinać. Arnold podniósł się także. Pierwszy raz w życiu nie był z siebie kontent, chciał jakoś sprawę naprawić.

— Przenocuj u mnie, gdzież po nocy pójdziesz!

Marcin potrząsnął głową.

— Lato, noc ciepła, wilków prawdopodobnie teraz nie ma; choć na polu znajdę gdzie nocleg, a nie będę nikomu ciężarem.

Na twarzy Arnolda odbiło się jakieś wahanie. Zrobił gest ręką, jakby chciał odchodzącego zatrzymać; zabierał się coś rzec, otwierał już usta; obawa jednak, czy inna jakaś przyczyna wepchnęła mu słowa cisnące się na wargi nazad do gardła. Gość tymczasem uporawszy się z tłumoczkiem, spróbował jeszcze czy dobrze mu siedzi na plecach, poczem wziął kij do ręki.

— No, bądź zdrów, Piotrze, rzekł, Dorabiaj się majątku i idź dalej tą drogą. Nie prędko się chyba teraz zobaczym.

Arnold zrobił nagły wysiłek.

— Czekaj, jeszcze jedno słowo, rzekł stłumionym głosem.

Marcin, trzymając już rękę na klamce, na-pół odwrócił się ode drzwi.

— Chciałem się o coś jeszcze zapytać...

— O cóż to?

— Czy dawno widziałeś matkę?

— Myślałem żeś i o niej także zapomniał rzekł Marcin z gorzkim uśmiechem. No, pomyliłem się. Nie jesteś jeszcze takim gałganem za jakiego cię miałem.

Twarz grocernika gorącym oblała się rumieńcem.

— Co się z matką dzieje? powtórzył niecierpliwie pytanie.

— Zmarła w nędzy, na barłogu, nie dalej jak rok temu.

— Brat Józef?

— Siedzi w więzieniu za kradzież.

— Kazimierz?

— Spadł z rusztowania, podając cegły mularzem; zabił się.

— Paweł?

— Jak trzeźwy, furmani w browarze; w domu nędza, dzieci sześcioro, żona sparaliżowana.

— A Zosia?

Twarz Marcina śmiertelną powlekła się bladością.

— Ty lepiej powinieneś wiedzieć co się z nią stało, szepnął, miałeś przecie nad nią opiekę.

— Nie dręcz mnie; mów co się z Zosią stało?....

Marcin głucho się roześmiał.

— Zosia jest wielką teraz panią.... Jeździ własnym powozem.... Ot, nie pytaj mnie o nią lepiej.

Głowa Arnolda jak pod uderzeniem obucha opadła mu na piersi.

Zaległo głuche milczenie.

Gdy po chwili podniósł wzrok w pokoju nie było już nikogo. Chwiejąc się jak pijany, postąpił do biurka, osunął się na krzesło i ukrył twarz w dłoniach.

VI.

Konieczny z tego względu aby czytelnik początek i koniec powieści zrozumiał.

Niemowlęce lata pana Arnolda w umyśle jego żadnych wspomnień nie pozostawiły po sobie. A ponieważ jest więcej jak prawdopodobnem, że i w pamięci współczesnych mu niczem godnem uwagi również nie zaznaczyły się, przeto nie chcąc własnych domysłów ubierać w pozory prawdy, jak to wielu historyków czyni, opisując dzieje bajeczne jakiego narodu, przejdziemy do czasów pewniejszych, gdy bohater nasz począł zdawać sobie sprawę z otaczających go osób i rzeczy.

Z tej epoki życia swego doskonale zapamiętał duży, o niskim suficie pokój, wyklejony żółtem, dostatecznie wysmolonem obiciem, na którem krzyżujące się medaliony przedstawiały niezmiernie ciekawe sceny z życia i przygód Robinsona Kruzoe na bezludnej wyspie. Jeśli dla każdego badawczego umysłu prawdziwą mogło być zagadką, dla czego ów Robinson Kruzoe występował raz w czerwonym kolorze z zielonemi kozami pod ogromnym niebieskim parasolem, a obok zaraz tenże obywatel prezentował się w zielonym garniturze z czerwonemi kozami i z czekoladowego koloru parasolem, nie można się dziwić, że przemiana tak nagła a niczem niewytłumaczona w gustach i usposobieniu człowieka bądź co bądź w statecznym już wieku, przez długi czas nie mogła się także w głowie bohatera naszego pomieścić.

Pod ścianami w ten sposób udekorowanego pokoju stało z pół tuzina łóżek i łożeczek z wiecznie rozrzuconą pościelą, jakby po niej uragan przeleciał; dalej stół na środku w towarzystwie kilku mniej lub więcej radykalnie okulawionych krzesełek a służących dla całej rzeszy umorusanego drobiazgu za przyrządy do nieustających ćwiczeń gimnastycznych. Na paradnem wreszcie miejscu, wprost drzwi wchodowych, zajmowała całe pół ściany jedyna przedstawicielka wątpliwego komfortu, ogromna kanapa. Pomimo połamanych sprężyn i podartego na bokach obicia, służyła jednak do wielorakich użytków. Mroczne głębie jej wychowywały całe pokolenia myszy, dostarczając zarazem nieprzebranych zapasów włósia do domowego wyrobu sideł i potrzasków; wierzch zaś służył za miejsce stałego pobytu dla młodej jeszcze kobiety, matki naszego bohatera.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

NOC

z 3. na 4. Grudnia,

na zasadzie akt sądowych

opisał Walery Przyborowski.

(Ciąg dalszy.)

Po wysłaniu owego fatalnego pisma, które tyle dało do myślenia wszystkim mieszkańcom miasteczka, sędzia zostawszy sam, powstał, ręce założył w tył i począł przechadzać się po pokoju.

Był dziwnie wzburzony, śmiertelnie blady.

— Alea jacta est! szeptał.

Rzucił się na fotel, zakrył rękami twarz i płakał jak dziecko.

— Przepadło moje życie, mówił, skończyło się wszystko. Tę którą kocham, dla której krwi bym z serca utoczył, muszę więzić jako zbrodniarkę. A! co za los, co za los straszny.

Umilkł i tak siedział nieruchomy, martwy aż do przyjścia protokólisty. Gdy ten jak zwykle zgarbiony, pokorny, czołobitny, zjawił się, sędzia powstał i rzekł prawie wesoło, oddychachając głęboko jak gdyby ciężar z duszy zrzucił.

— No, panie Łopatkiewicz do roboty!

Wezwano grabarza do śledztwa. Przyszedł w kajdanach, groźny, wyprostowany, szydersko uśmiechnięty. Sędzia po wstępnych formalnościach, pytał go się łagodnie:

— Czy często otwierałeś ów grób murowany?

— Byłem w nim tylko raz jeden.

— Kiedy byłeś?

— O! już dawno — jakem został grabarzem.

— A po co go otwierałeś?

— Chciałem go poznać — grabarz musi znać swój cmentarz.

— Więc nie wiesz zkąd się w nim wzięła zakrwawiona sukmana i buty?

— Nie wiem.

— Więc zawsze zaprzeczasz udziału w morderstwie?

— Zaprzeczam!

— Kłamiesz!

Grabarz milczał.

— Kłamiesz, ja ci mówię, ty, ty jesteś mordercą.

— Nie jestem mordercą.

— Nie jesteś, zapierasz się, o! nie zapominaj, że sąd wszystkiego dojdzie, wszystko zbada i srogo ukarze winnych.

Grabarz ruszył ramionami i wpatrzył się w sufit ze spokojem i dziecinną rzekłbyś ciekawością.

— Nie zaprzeczaj, powtarzam ci, wołał sędzia, ja wiem wszystko, ja ci opowiem jakeś zamordował ofiarę. Na dwadzieścia minut przed dwunastą stałeś na bocznej drodze do cmentarza wiodącej — drugi morderca i kobieta....

— Jaka kobieta? spytał grabarz gwałtownie.

— Więc nie było kobiety? może tu zaprzeczysz?

Ale grabarz przybrał napowrót swoją obojętną fizyonomię i rzekł:

— Ja o niczem nie wiem.

— Lecz sprawiedliwość wszystko wie, odrzekł sędzia, otóż, drugi morderca ubrany w berlacze brunatne na nogach.

Grabarz coraz bardziej był zdziwiony, wpoił w sędziego oczy pełne nieopisanej grozy i przestrachu. Sędzia dalej mówił spokojnie, wyraźnie wybijając akcent na każdej zgłosce, tonem na pół cichym, jednostajnym, jak dźwięk kropli wody na kamień spadających.

— A kobieta ubraną była w długą suknię i szal kaszmirowy w kraty delikatne. Otóż ci dwoje stali na szosy. Ofiara szła od miasta i wy rzuciliście się ku niej, na miejscu gdzie schodzą się dwie drogi. Czychaliście na tę krew niewinną jak dzikie zwierzęta.

Grabarz milczał blady i oczy spuszczał co chwila na ziemię — acz teraz, od czasu do czasu uśmiechał się szydersko.

— Lecz wyrwał się z rąk waszych i cofał tyłem po śniegu, ku murowi cmentarnemu. Nie mogąc mu nic zrobić od przodu, bo się bronił dzielnie i uciekał szybko — ty, nikczemniku obszedłeś go z boku i uderzyłeś w tył głowy obuchem od toporu.

Teraz grabarz znów miał wyraz grozy, uśmiech mu znikł z twarzy — a oczy świeciły niezwyczajnym blaskiem. Po chili jednak ocknął się, przyszedł do siebie i patrzał jak dawniej spokojnie i szydersko na sędziego.

Nie było co z nim robić, sędzia kazał go odprowadzić do więzienia. Nic więcej nie dowiedział się, śledztwo stało na tym symym punkcie co wczoraj.

Po wyjściu grabarza sędzia wpadł znowu w zadumę. Drżał na całem ciele, bladł i czerwieniał co chila. Tarł czoło i był strasznie wzburzony, chwiejny jakiś. Dano mu znać, że przybył kapitan żandarmeryi i chce się z nim widzieć.

Przeszedł do archiwum i kazał go prosić. Idąc chwiał się jak pijany i co chwila ręką wspierał o ścianę. Czuł w głębi duszy, że ta olbrzymia siła którą wyrobił w sobie przez noc, poczyna się łamać, że słabieje. Lękał się by nie upadł, nie runął.... by nie popękała ta zbroja żelazna, ten pancerz który ukuł nocą, wśród ciszy i męczarni niezmiernych. Ale nie, otrząsł się, opanował i był znowu silny. Miał on w sobie hart olbrzymi, coś z rzymskich bohaterów, ten cichy, nieznany, małomiasteczkowy sędzia. Zgnieść uczucie serdeczne, jedyne, dla prawa; poświęcić to, co jest wspaniałą rzeczywistością, okrasą serca i życia, dla fikcyi brutalnej i sofistycznej, jaką jest wszelkie prawo — czyż to nie jest rzeczą olbrzymią?....

Stanął w archiwum blady ale silny. Miał nawet uśmiech na ustach, uśmiech dobrotliwy i pobłażający.

— Dzień dobry kapitanie, — cóż nam powiesz?

— Wypełniłem żądanie wasze panie sędzio, aresztowałem pannę Maryę Z.....

Gdy to żandarm mówił, usta mu drżały i głos drżał, a cały był wzburzonony. Sędzia pobladł jeszcze bardziej, wargi z czerwonych stały się sine, przez chwilę zdawało się, że nie wytrzyma, tak się chwiał cały, ale ten mocarz olbrzymi znów zgniótł i opanował wszystko w sobie.

— To dobrze kapinie, rzekł spokojnie, spisałeś zapewne protokół rewizyi i aresztowania i złożysz mi go.

— A jest, proszę pana.

Sędzia usiadł, wziął protokół i począł go czytać tak, że całkiem sobie twarz zasłonił. Kapitan zauważył, że papier niezwykle drżał w rękach sędziego.

Trwało chwilę milczenie.

— Więc nic nie znaleziono? spytał nagle sędzia z poza papieru.

— Szalu nie ma, odrzekł kapitan — i panna Z.... nie chce powiedzić gdzie go podziała.

Sędzia rzucił papier i zbliżył się do żandarma.

— Panie kapitanie, rzekł, powiedz mi czy bardzo przerażona, jak wygląda? chora! prawda? ona chora! a, mój Boże, mój Boże, mnie serce pęknie.

Teraz kapitan rzekł poważnie, kładąc rękę na ramieniu sędziego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dwa lata temu R. J. Warren, aptekarz z Pleasant Brook, N. Y. kupił nieco Chamberlaina lekarstwa na kaszel. Opowiada on jak następuje: "W owym czasie medycyna ta nie była tu wcale znana lecz teraz Chamberlain jest słowem wszędzie używanem." Toż samo jest w wielu innych miejscowościach. Gdzie tylko słowo to znanem jest ludzie wszędzie to lekarstwo używają a nie inne.

PETERSBURG.

Spodziewany przyjazd koronowanych gości.

Wedle informacyi "Pietierburgskago Listka" jeżeli tylko sprawa kreteńska nie rozbije osławionego europejskiego koncertu do reszty, już w pierwszym tygodniu po świętach wielkanocnych ma się rozpocząć do Petersburga zjazd koronowanych gości. We środę d. 23 kwietnia ma przybyć cesarz austryacki z zamiarem zatrzymania się przez trzy dni w Petersburgu. Następnie oczekiwanym jest król syamski, cesarz niemiecki, włoski następca tronu z małżonką, książe czarnogórski i członkowie domu panującego. Podczas pobytu wysokich gości mają być dane uroczyste przedstawienia teatralne, oraz kilka obiadów galowych w pałacu cesarskim. Cesarz niemiecki i prezydent rzeczypospolitej francuzkiej, Faure, przyjadą do Rosyi w lecie na manewry pod Grodno; podobno i cesarz austryacki w tymże czasie jest oczekiwany. Prezydent francuzki ma przybyć do Rosyi morzem i wylądować w Krousztadzie, zamieszka zaś w pałacu nowo-Peterhofskim. Później odwiedzi Moskwę na dni kilka, zamieszka tam w wielkim pałacu na Kremlinie.

Przewidywana zmiana Kalendarza.

Nareszcie po tylu wiekach Rosya zaczyna myśleć o przyjęciu kalendarza europejskiego. Profesor uniwersytetu petersburgskiego, p. Głazenap przemawia w "Now. Wr." za koniecznością zreformowania kalendarza w Rosyi. Uczony ten dowodzi, oczem już od paruset lat było wiadomem, że kalendarz obecnie używany w Rosyi nie ma podstaw naukowych a ztąd wszystkie obliczenia są błędne. Dowodzi on dalej, że reforma ta nie może pociągnąć za sobą żadnych trudności praktycznych a ze względów kościelnych odkładać jej nadal nie należy. Ciekawa rzecz zaiste, ile jeszcze dziesiątków lat upłynie i ilu jeszcze uczonych ruskich będzie robić podobne naukowe odkrycia, zanim nareszcie w państwie knuta zdecydują się na zaprowadzenie kalendarza używanego przez wszystkie narody cywilizowane.

Zdanie korespondenta ruskiego o polakach.

"Mirowyje Otgołoski" należą do rzędu pism moskiewskiewskich, które uczuwszy gwałtowną naraz miłość do polaków, szeroko rozpisują się o potrzebie pojednania z nimi. W jednym z ostatnich numerów tej gazety korespondent pisujący listy z Warszawy, takie wystawia nam świadectwo:

"Obracając się przez długi czas między polakami, dużo mi się u nich podoba: grzeczne zachowanie się i ścisłe przestrzeganie prawideł uprzejmości, miłość pracy i pilność, wykształcenie, usposobienie wesołe, trzeźwość, dobroduszność — wszystko to zauważyłem we wszystkich warstwach narodu. Rzemieślnicy tutejsi i służba uczciwością i sumiennością przewyższają ruskich rzemieślników i ruską służbę."

Ciekawa rzecz, czyby korespondent ów, poznawszy redaktorów tak zwanych liberalnych gazet polsko-amerykańskich, nie zmienił zdania swego powyżej przytoczonego?

"Sarsaparilla" Marlewskiego jest najlepszem wiosennem lekarstwem do oczyszczenia krwi. Wzmacnia nerwy i ułatwia strawienie. Leczy reumatyzm, katar, wrzody, skrofuły, rany zastarzałe, ból głowy, zatwardzenie itp. S. MARLEWSKI, 962 Pierwsza avenue, w pobliżu Lincoln avenue.

Ze stanu Michigan.

— Bay City. Układy o uspokojenie zaburzeń parafialnych są w biegu. Przeciwnicy ks. Bogackiego twierdzą, że obecnie wszystko zależy od ks. biskupa, aczkolwiek na proponowanego im ks. Fr. Kozłowskiego z Manistee nie chcą się zgodzić. Mniemają, że najwłaściwszym byłby dla nich ks. Kazimierz Skory z Gaylord. Sędzia Maxwell pisał list do ks. biskupa Richtera informując go o położeniu i wystawiając konieczność naznaczenia ks. Skorego w nadziei, że nieporozumienia ustaną i parafia św. Stanisława wróci do jedności z kościołem.

— Grand Rapids. W zeszły piątek ogłoszony został wyrok sądu wyższego w sprawie Harry i Laury małżonków Willson, uznanych przez grand jury zbrodni znęcania się nad maleńką Wilson. Pani Willson skazana została na 7 lat zamknięcia w domu poprawy w Detroit a mąż jej na 5 lat w Jackson. Usłyszawszy wyrok poczęli wydawać nieludzkie krzyki, tak, że trzeba było zamknąć oboje w oddzielnym pokoju, żeby na tyle się uspokoili, aby ich można było przeprowadzić do więzienia.

— Negaunee. Niejaki John Trauan zajęty od pewnego czasu poszukiwaniem złota na północ od Teal Lake, wynagrodzony został za trudy swe, znajdując bardzo dobry gatunek kwarcu z dużą ilością rodzimego złota. Inni zachęceni takim rezultatem rozpoczynają również poszukiwania w sąsiedztwie.

— Howell. Smutny wypadek miał miejsce w okolicy położonej w parę mil na północ. Earl Kells syn Byrona Kell, wybrał się sam jeden na polowanie. Gdy czas jakiś nie wracał, zarządzono poszukiwania a wówczas znaleziono go w lesie pod sągiem drzewa z przestrzelonem sercem. Prawdopodobnie wypadek z bronią stał się powodem śmierci nieopatrznego myśliwego.

— Mt. Clemens. John Klein, buchalter firmy A. B. Perkins & Co. z New Baltimore oskarżony o sfałszowanie podpisu firmy na czeku Ulrich Savings banku, przyznał się do winy w sądzie okręgowym. Podsądny osadzony w więzieniu oczekuje wyroku.

— Lansing. Pewien spektator za niespokojne zachowanie się w czasie posiedzenia sądu okręgowego, skazany został na zapłacenie $5 kary. Rozgniewany niesłuszną karą w jego mniemaniu, spektator ów w tak nieprzyzwoity sposób rzucił pieniądze sędziemu, że ten widział się zmuszonym odesłać go na 24 godzin odpoczynku do kozy.

W Manistee, Mich., pod no. 513 Kościuszko ul., otwartym został ofis "Katolika" zarządca którego, p. Borski, upoważniony jest do przyjmowania ogłoszeń, zapisów na abonent i kolektowania należności.

McAnley sprzedaje 12 kawałków Badger mydła za 25 centów co poniedziałek.

Ktoby nie znał p. F. C. Larsen w Manistee, Mich., który prowadzi swój interes w naszem mieście od długich lat i cieszy się powodzeniem, co po większej części zawdzięcza biednym ludziom i także Polakom, to też dla usługi Polaków daje w swoim składzie zatrudnienie 7 polskim klerkom, za co Polacy powinni też okazywać dla p. F. C. Larsen swą wdzięczność i kupować od niego co potrzebują a zawsze baczyć na to aby polski klerk wam sprzedawał, gdyż tem sposobem popierają Polaków i dają im zatrudnienie.

McAnley sprzedaje w poniedziałek tylko. 6 funtów mielonego cukru za 25 centów.

DROBNE OGŁOSZENIA.

POTRZEBA dwóch doświadczonych panien do sprzedawania towaru bławatnego, także chłopca do pracowania w składzie i dobrą modniarkę. Philip Saxe, 560 Mitchell ulica.

Amerykanie są najbardziej wynalazczym narodem na świecie. Z niego wyszło blisko 600,000 wynalazków, czyli więcej jak jedna trzecia więcej ze wszystkich narodów w świecie. Żaden wynalazek nie był z tak wielką korzyścią dla społeczeństwa jak Chamberlaina lekarstwo na kolki, cholerę lub biegunkę, któreby się tak przyczyniło do ulżenia bólu i cierpienia. J. W. Vaughn z Oakton, Ky., powiada: "Używałem Chamberlaina lekarstwa na kolki, cholerę i biegunkę w mojej familii przez kilka lat i dowiedziałem się iż to jest najlepsze lekarstwo. Sprzedawane u J. W. S. Tomkiewioza, 456 Mitchell uiica, róg 2ej avenue.

Po mocne "oil grain" buty z podwójnemi podeszwami po $2.50 idźcie do J. E. Schmidta, 307 Trzecia ulica,

---

Po ślubne pierścionki idźcie do Millera 486 Mitchell ulica; dajemy pół tuzina łyżeczek srebrnych w podarunku.

Wielki wybór najnowszej mody ubrań po cenach jak najniższych znajduje się u I. Goldmana, pod numerem 572 Mitchell ul., narożnik 6ej avenue. Jeżeli zamierzacie sprawić sobie nowy ubiór na święta to przyjdźcie do nas.

Po najlepsze i najtańsze tapety, rolosy, figury, obrazy i wszelkiego rodzaju sprzęty kościelne, udajcie się do I. Sawickiego, 469 Mitchell ul., pomiędzy Drugą a Trzecią ave.

Kobieta prawdziwie biedna katoliczka Polka, przybyła ze starego kraju niech się zgłosi do redakcyi "Katolika."

Nie zapominajcie, że u I. Goldmana, 571 Mitchell ulica, narożnik 6ej avenue, możecie każdego czasu znaleść najpiękniejszy wybór ubrań i garderoby męzkiej, specyalnie odrobionej na sezon wiosenny, po cenach o połowę taniej niż gdzieindziej.

Dr. Wagner

znany lekarz polski mieszka pod no. 486 Mitchell ulicy, narożnik 3ej avenue, nad zegarmistrzem Millerem. Godziny ofisowe od 8 do 9 rano, od 1 do 3ej po południu i od 7 do 8 wieczorem. Telefon South 31—4 R.

Po najlepsze

towary aptekarskie i lekarstwa po cenach jak najtańszych, udajcie się do apteki Braci Banaszyńskich, 608 Mitchell ulica, pomiędzy 7 a 8 avenue. Usługa skora. Na żądanie telefonujemy do któregobądź doktora, dniem lub nocą.

JÓZEF C. BANASZYNSKI, zarządca.

Reperacyi zegarków podejmuje się H. S, Miller, 486 Mitchell ulica, za następujące ceny: czyszczenie, 50 ct.; główna sprężyna, 50 ct., sprężyna otwierająca kopertę zegarka, 35 ct; kryształowe szkiełka 10 do 25 ct. Wszelkie inne reperacye zegarków wykonuje za pół ceny. Ceny te obowiązują tylko do 1-go Maja.

Podziękowanie.

Pani Voegtner, no. 550 ul. Walnut, narożnik 22ej ulicy.

Moja córka cierpiała oddawna na żołądek i nie odzyskiwała zdrowia mimo licznych wydatków na lekarstwa. Zaproponowana mi pani Voegtner wyleczyła mą córkę w 8 tygodniach gruntownie, za co niniejszem wyrażam jej z prawdziwą przyjemnością publicznie mą wdzięczność. Każdy cierpiący podobnie może się u mnie wywiedzieć szczegółów. Rozmówić się można we wtorek, czwartek i w sobotę od 9ej do 12ej godziny z rana, 841 7ma avenue, naroznik Becher ul. Karl Ilsent, 1035 ul. Becher.

Najlepsze maszyny do szycia i wszelkie przyrządy do takowych, możecie teraz dostać bardzo tanio. Maszyny które dawniej kosztowały $50, teraz wam sprzedamy za $30, jako to: New Home, White Union, Wheeler and Wilson, New Number Nine, Imperial z wysokiem ramieniem, Singer ze 6ciu szufladami. Wszystkie te maszyny gwarantujemy na 10 lat. Także ubezpieczamy od ognia w najlepszych spółkach jak najtaniej. J. S. BEDELL, 414 River st., Manistee, Mich.

Pan Franciszek Nalupieński zrezygnował ze swej posady w składzie Larsena, a objął zarząd w składzie J. H. McAnley, pn, 314 River ulicy w Manistee. Pan Nalupieński chętnie przyjmuje w tym składzie swych przyjaciół. Ceny są tam niższe niż gdzieindziej.

Wiosna nadchodzi i niejedni będą sobie swoje domy chcieli odmalować i odświeżyć. Przyjdźcie do F. C. Larsena, który wam sprzeda po najtańszych cenach farby i oleje; tapety po 7 centów za rolę i wyżej. Zaręcza wam że tapety nabyte u niego za 7c. gdzieindziej sprzedawane są po 12c.

McAnley sprzedaje dwie paczki XXXX lub Lion kawy za 27c.

Protokół urzędowy
ze Sejmu III.
Stow. Polaków. w Am.

W poniedziałek, dnia 3-go Stycznia, roku 1898, rozpoczął się w hali Opera House, w Stevens Point, Wis., Sejm Trzeci, Stowarzyszenia Polaków w Ameryce, pod opieką św. Trójcy.

Delegaci zebrali się krótko po godzinie 9.30 do hali sejmowej, gdzie obywatel Kieliszewski powitał ich w imieniu Stevens Pointczan, krótką przemową. Odpowiedział mu i podziękował za przyjęcie w imieniu Milwauczan p. Szczepan Czaplewski. Poczem ruszyli delegaci na solenne nabożeństwo do Kościoła św. Piotra. Uroczystą Mszą św. odprawił ks. Łukasz Peścinski. Po nabożeństwie ruszyli delegaci do hali sejmowej.

O godzinie 11.30 powołał prezydent Szczepan Czaplewski, Wiel. Ks. Peścinskiego jako kapelana sejmu, który odmówił modlitwę. Po odmówieniu modlitwy przez kapelana ks. Peścinskiego, Prezydent Sz. Czaplewski zamianował komitet do zbadania mandatów, w skład który weszli delegaci: Ignacy Czerwinski z Milwaukee, ks. Bieniarz z Antigo, Wis., J. A. Nowak z Stevens Point, Wis., Franciszek Lewandowski i Emil Czarnecki z Milwaukee, Wis. Poczem Sejm się odroczył do godziny 1.30 po południu.

SESYA II.

Prezydent Szczepan Czaplewski powołał delegatów do porządku o godzinie 2giej i kapelana ks. Ł. Peścinskiego do odmówienia modlitwy, poczem powołał prezes komitet do sprawdzania mandatów, komitet ten nie był gotowy, i zarządał Prezydenta Szczepana Czaplewskiego, Generalnego Sekretarza Ignacego Górskiego i Kasyera Michała Salati do komitetu, do wytłómaczenia sprawy mandatów. Poczem powołał prezydujący Szczepan Czaplewski, sekretarza Górskiego, do odczytania protokółu z I. sesyi. Sekretarz odczytał protokół, który został przyjęty.

Prezydujący powołał komitet do sprawdzania mandatów. Delegat Ignacy Czerwiński odczytał listę mandatów następujących:

1 Towarzystwo św. Stanisława B. i M. w Milwaukee, Wis., Ignacy Czerwiński, Jan Czerwiński, Ernst Krenz, Józef Rechlicz. Delegatów 4, członków 189.

2 Towarzystwo św. Ignacego Lojoli, w Milwaukee, Wis., Aug. Socha, Jan Stoltz. Delegatów 2, członków 96.

3 Towarzystwo św. Bronisławy w Milwaukee, Wis., Tomasz Wesołowski, Franciszek Rózga. Delegatów 2, człon. 71.

4 Towarzystwo Naj. Serca Jezusa w Milwaukee, Wis., Ignacy Górski, Franciszek Napierała, Marcin Misiak. Delegatów 3, członków 129.

5 Towarzystwo św. Walentego w Milwaukee, Wis., Michał Wodkowski. Delegat 1. członków 60.

6 Towarzystwo św. Michała Archanioła w Milwaukee, Wis., Tomasz Strenka, Antoni Andrzejewski. Del. 2, człon. 111.

7 Towarzystwo św. Franciszka Ser. No. I w Milwaukee, Wis., Józef Jankiewicz, Szczepan Czaplewski. Delegatów 2, członków 103.

8 Towarzystwo św. Franciszka Ser. No. II w Milwaukee, Wis., Wiel. Ks. Kan. Gulski. Delegat 1, członków 22.

9 Towarzystwo św. Wincentego a Paulo w Milwaukee, Wis., Michał Salati, Franciszek Lewandowski, Wojciech Bodus. Delegatów 3, członków 149.

10 Towarzystwo św. Jerzego w Milwaukee, Wis., Emil Czarnecki, Michał Huntowski. Delegatów 2, członków 79.

11 Towarzystwo św. Jadwigi w Milwaukee, Wis., Jan Weiher. Delegat 1, członków 54.

12 Towarzystwo św. Józefa w Poniatowski, Wis., Antoni Krefta. Delegat 1, członków 33.

13 Towarzystwo św. Michała Arch. w Hurley, Wis., Wojciech Tafelski. Delegat 1, czł. 44.

14 Towarzystwo św. Szczepana w Stevens Point, Wis., J. A. Nowak. Delegat 1. czł. 56.

15 Towarzystwo Panny Maryi w Milwaukee, Wis., Jan Paszkiewicz, Jan Lemański. Delegatów 2, członków 70.

16 Towarzystwo św. Franciszka, w Omaha, Neb., nie ma delegata, członków 7.

17 Towarzystwo Tad. Kościuszki, w South Omaha, Nebr., nie ma delegata, członków 19.

18 Kółko Dramatyczne w Milwaukee, Wis., Michał. Kruszka. Delegat 1, członków 15.

19. Towarzystwo Naj. Serca Panny Maryi w Detroit, Mich., nie ma delegata, członków 31.

20 Towarzystwo św. Jacka w Antigo, Wis., Wiel. Ks. J. C. Bieniarz. Delegat 1, członków 16.

21 Towarzystwo św. Kazimierza Król w Ashland, Wis., Jan Starosta. Delegat 1, członków 25.

22 Towarzystwo pod Opieką Boskiego Serca Jezusa w Berlin, Wis., nie ma delegata, członków 18.

23 Towarzystwo św. Jana Kantego w Milwaukee, Wis., nie ma delegata, członków 16.

24 Towarzystwo św. Józefa w Milwaukee, Wis., Kazimierz Góral, Wiel. Ks. Wm. Grutza. Delegatów 2, członków 68.

25 Towarzystwo św. Anioła Stróża w Milwaukee, Wis., Franciszek Koceja. Del. 1, czł. 39.

26 Towarzystwo św. Jana Nepomucyna w Chicago, Ill., nie ma delegata, członków 26.

27 Rycerze św. Felixa w Milwaukee, Wis., nie ma delegata, członków 11.

28 Towarzystwo Matki B. Częstochowskiej w Poughkeepsie, New York, nie ma delegata, członków 5.

29 Tow. św. Michała w Detroit, Mich., nie ma delegata, członków 26.

30 Towarzystwo św. Jana Chrzciciela w Detroit, Mich., nie ma delegata, członków 16.

31 Towarzystwo św. Stanisława w Perth Amboy, N. J., nie ma delegata, członków 7.

32 Towarzystwo św. Piotra Ap. w Milwaukee, Wis., nie ma delegata, członków 11.

Razem delegatów 34, członków 1,633.

Kiedy lista delegatów była odczytana, Delegat Michał Huntowski zapytał się, pod jakiem warunkiem jest Michał Kruszka delegatem, ponieważ Kółko Dramatyczne ma tylko 13-cie członków; a aby mieć prawo do delegata, podług konstytucyi musi mieć 15 członków. Jednak po krótkiej dyskusyi i pokazania kwitów, że Kółko Dramatyczne zapłaciło za 15 członków asesmenta, więc dano Delegatowi Michała Kruszki, prawo do delegatu.

Poczem przystąpiono do wyboru urzędników Sejmu III. Stowarzyszenia Polaków w Ameryce. Delegat Michał Huntowski przedstawił Delegata Franciszka Lewandowskiego na Prezesa sejmu. Delegat Szczepan Czaplewski, przedstawił Wiel. Ks. J. C. Bieniarza z Antigo, Wis., na Vice-Prezesa sejmu. Delegat Emil Czarnecki, przedstawił Delegata Franciszka Koceję z Milwaukee, Wis., na sekretarza sejmu. Delegat Michał Salati, przedstawił Delegata Tomasza Wesołowskiego na Vice-Sekretarza sejmu. Delegat Szczepan Czaplewski, przedstawił Delegata J. A. Nowak z Stevens Point na Marszałka sejmu. Wszyscy urzędnicy zostali przez aklamacyę obrani.

Poczem przystąpiono do wyborów komitetów.

Na wniosek Delegata Szczepana Czaplewskiego, prezes sejmu zamianował komitet rezolucyi z następujących Delegatów: Ernst Krenz, Józef Rechlicz, Ks. Kanonik Gulski, Józef Jankiewicz i Wojciech Bodus, wszyscy z Milwaukee.

Następnie obrano następujący komitet finansowy do rewizyi książek przez ogół: Ks. Wm. Grutza, Ignacy Czerwiński, Jan Lemański z Milwaukee, Wis., Jan Starosta z Ashland, Wis. i Antoni Krefta z Poniatowski, Wis.

Wniosek przez delegata Szczepana Czaplewskiego ażeby te komitety zdały swe sprawozdania o godzinie 9tej rano. Przyjęto.

Sprawozdanie starego zarządu Stowarzyszenia Polaków w Ameryce. Prezydent Szczepan Czaplewski zdał sprawozdanie, które przyjęto oklaskami. Wniosek Delegata Szczepana Czaplewskiego, ażeby sprawozdanie finansowe sekretarza generalnego, które jest drukowane. było rozdane delegatom, przyjęto. Sekretarz Generalny starego zarządu zdał swoje sprawozdanie. Komitet rewizyi ksiąg zdał sprawozdanie, że książki finansowe Sekretarza i Kasyera są w jak najlepszym porządku. Wiel. Ks. J. C. Bieniarz jako stanowy Vice-Prezydent, także przejrzał książki dnia 7go Października 1897. i że są w jak najlepszym porządku.

Poczem odczytał sekretarz generalny protokół z Sejmu II. Następnie kasyer zdał swe sprawozdanie.

Poczem sekretarz sejmu odczytał, telegramy gratulacyjne, Tow. św. Jana z Chicago, Ill. Towarzystwo św. Jacka z Antigo, Wis., Pawlickiego i Sobolewskiego z Hurley, Wis. i B. Michalskiego z Buffalo, N. Y., które po odczytaniu z oklaskami przyjęto. Wniosek ks. Wm. Grutzy, ażeby delegaci się o 8mej godzinie rano na mszą św. do kościoła stawili. Przyjęto.

Ks. Bieniarz, ażeby sejm odroczyć do następnego dnia. Przyjęto.

Wniosek Delegata Michała Huntowskiego, ażeby sejm otworzono o godzinie 9 tej rano. Przyjęto.

Potem ks. Kapelan Peścinski odmówił nabożną modlitwę. Poczem odroczono do następnego dnia.

Stevens Point, Wis., 3. Stycz. '98.

SESYA III.

Posiedzenie otworzono o godzinie 9.15 rano. Ks. Bieniarz odmówił modlitwę, poczem powołał Prezes, Sekretarza do odczytania listę delegatów, Sekretarz odczytał protokół z sesyi II. Delegat Emil Czarnecki przedstawił wniosek, ażeby protokół był przyjęty. Przyjęto.

Przewodniczący komitetu finansów, ks. Wm. Grutza zdał sprawozdanie, że książki są w jak najlepszym porządku. Wniosek przez Wiel. Ks. Bieniarza, ażeby staremu zarządowi podziękować za takie dobre prowadzenie książek, przyjęto. Wniosek delegata Jana Czerwińskiego aby wszyscy razem stanęli i dziękowali, przyjęto. Wniosek delegata J. Jankiewicza, ażeby komitet wysłać do poprzedniego kasyera, Andr. Dicha, aby oddał czeki, które się należą do Stowarzyszenia P. w A., w skład komitetu wchodzą: Aug. Socha, Emil Czarnecki i Franciszek Rózga z Milwaukee. Na tem przerwano dyskusye, gdyż Wiel Ks. Peścinski odczytał list od Przew. Ks. Biskupa Messmer z Green Bay dyecezyi, że z powodu choroby, na sejm przybyć nie może, ale sejmowi swe błogosławieństwo posyła.

Wniosek ks. Bieniarza, ażeby telegraficznie podziękować Przew. Biskupowi Messmer, przyjęto i oddano tę sprawę Wiel. księżom sejmu. Po tej przerwie przystąpiono do dalszych obrad.

Wielebny ks. H. Gulski przedłożył sejmowi, ażeby referaty rozdano delegatom. Przyjęto.

Wiel. Ks. H. Gulski, w imieniu komitetu, oświadczył, że komitet rezolucyi poleca referat wypracowany przez delegata Michała Kruszkę z małemi poprawkami przyjąć. Sekretarz komitetu, delegat Józef Rechlicz. odczytał sprawozdanie, referat, poprawki do tegoż, oraz rezolucye przez komitet do przyjęcia polecone.

Następnie przystąpiono do poprawek konstytucyi. Delegat Michał Kruszka zwrócił uwagę sejmowi. że do przyjęcia poprawki konstytucyi potrzeba dwie trzecie głosów na sejmie; a ponieważ jest 34 delegatów, więc potrzeba 23 głosy do poprawienia konstytucyi.

Paragraf zakazujący sejmowi zmienić więcej niż 2 sekcye, wykreślono z konstytucyi w należyty sposób i jednogłośnie.

Sekcya 4, Art. 6. Posłom towarzystw, położonych po za miejscowością w której się sejm odbywa, płaci Stowarzyszenie milowe, po 2 centy za milę w każdą stronę, ale nie więcej jak za (100) mil odległości.

Wniosek del. M. Huntowskiego, aby Sekcyę 4, Art. 6, podług referatu przyjąć. Za 31. Naprzeciw 2.

Sekcya 5, Art. 6. Sejm odbywa się co rok; rozpoczyna się w drugi Wtorek w Styczniu, o godzinie 10tej rano i trwa nie dłużej jak 3 dni.

Wniosek przez delegata Ernsta Krenz, aby Sekcyę 5, Art. 6, przyjąć podług referatu. Za 30. Przeciw 0.

W Sekcyi 2, Artykule 7, dodać f. radca duchowny, e. komitet rewizyjny z trzech.

Wniosek przez delegata Józefa Jankiewicza, aby Sek. 2, Art. 7, z poprawką podług referatu przyjąć. Za 34. Przeciw 0.

W Sekcyi 17, Art. 7, zmienić pierwszy poniedziałek po pierwszym, na drugi poniedziałek w miesiącu, aby dać sekretarzowi więcej czasu do przygotowania sprawozdania. gdyż jak obecnie, często posiedzenie w 1 lub 2 dniu w miesiącu przypada.

Wniosek przez del. Ernsta Krenz, ażeby tę Sek. podług referatu przyjąć. Za 30. Przeciw 0.

Sekcyę 4, Art. 7. Sekcyę 4 wykreślić z konstytucyi Sekcyę 5 z poprawką przyjęto. 25.

Sekcya 5, Art. 7. Aby zarząd Stow. P. w A. był obierany co rok, ale pozostawiając delegatom to prawo, że mogą obrać urzędnika to jest: prez., sekr., kasyera i t. d. na dalszy czas, jeżeli takowy wypełniał swe obowiązki rzetelnie i jeżeli jest do tego zupełnie zdolny.

Sek. 7, Art. 7. W zarządzie powinien być przynajmniej jeden członek z każdej parafii milwauckiej z której Towarzystwo do Stowarzyszenia się należy, z poprawką delegata Michała Wodkowskiego, że prezydent, vice-prez., sekretarz i kasyer mają być każdy z innej parafii. Przyjęto z poprawkami. Za 34. Przeciw 0.

Sek. 26, Art. 7. W razie śmierci członka, lub żony członka, skarbnik wystawia czek na imię każdego wymienionego na polisie lub w testamencie spadkobiercy lub administratora masy spadkowej, i posyła takowy wraz z kwitem prezesowi odnośnej grupy, który takowy w towarzystwie kolektora spadkobiercy doręczy a podpisany kwit odeśle skarbnikowi S. P. w A. Na każdym czeku musi także być skarbnik i sekretarz podpisany. Wniosek ażeby z poprawkami podług referatu przyjęto. Za 30. Przeciw 1.

Wniosek Wiel. Ks. Grutzy, ażeby posiedzenie odroczyć. Przyjęto.

Wniosek delegata Jana Czerwińskiego, aby odroczyć do 2giej godziny po południu. Przyjęto.

Wiel. Ks. Wm. Grutza odmówił modlitwę, poczem odroczono.

SESYA IV.

Popołudniową sesyę Sejmu III. Stowarzyszenia Polaków w Ameryce, otworzono o godzinie 2.15.

Prezes sejmu, Franciszek Lewandowski powołał delegatów do porządku. Po odmówieniu modlitwy przez Wiel. Ks. Bieniarza, powołał prezes sekretarza do odczytania listy delegatów i protokółu z III sesyi. Wniosek delegata Mich. Huntowskiego, ażeby protokół przyjąć. Przyjęto.

Poczem przystąpiono do dalszej poprawki konstytucyi.

Sek. 3, Art 8., w 6 wierszu napisać, trzyrazowemu zamiast jednorazowemu, gdyż im większy Stowarzyszenie ma fundusz rezerwowy, tem więcej ma zaufania u ogółu.

Wniosek przez Wiel. Ks. Grutzy, ażeby Sekcyę 3. Art. 8 z poprawką podług referatu przyjęto. Za 31. Przeciw 0.

W Sekcyi 4. zamiast 4 centy, 5 centy napisać, poprawka delegata J. Czerwińskiego. Za 31. Przeciw 1.

Sekcya 1. Artykułu 9. poprawić tak aby brzmiało: Ustawia się klasy pośmiertnego: $450, $600, $750 i $900.

Wniosek del. J. Jankiewicza, aby Sekcyę 1, Artykuł 9 przyjąć. Za 30. Przeciw 1.

Sekcya 2, Artykułu 9. Każdy członek S. P. w A., otrzyma świadectwo czyli polisę, że jest w Stowarzyszeniu asekurowany, a nazwisko osoby lub osób którym członek zapisuje swoje pośmiertne, musi być przez generalnego sekretarza wypisane na polisie.

Wniosek delegata Franciszka Rózgi. aby Sekcyę 2, Artykułu 9. przyjęto. Za 28 głosów.

Sekcya 12, Artykułu 9.

Wniosek przez delegata Ignacego Górskiego był przyjęty podług referatu. Za 31. Przeciw 0.

Sekcyę 13 odłożono. Wniosek przez delegata Franciszka Lewandowskiego, ażeby tę Sekcyę odłożono, aż asesment będzie ułożony. Za 31. Przeciw 0.

Sekcyę 14—15. Wniosek delegata Jana Lemańskiego, ażeby sekcye 14—15, Artykułu 9, wykreślono. Za 26. Przeciw 0.

Sekcyę 21, Art. 9. Wniosek delegata Emila Czarneckiego, aby wykreślić z referatu i dodać poprawkę od 18 do 51 lat przyjmować nowych członków. Za 29, Przeciw 0.

Sekcyę 25, Art. 9. Wiel. Ks. Grutza. aby Sekcyę 25 podług referatu przyjąć. Za 30. Przeciw 1.

Wniosek delegata Sochy, ażeby Sekcya 13 odłożona. była przyjęta. 34 głosów.

Tabela podatkowa Stowarzyszenia Polaków w Am.

WIEK.	Od $450. Wstępne.	Od $450. Podatek miesięczny.	Od $600. Wstępne.	Od $600. Podatek miesięczny.	Od $750. Wstępne.	Od $750. Podatek miesięczny.	Od $900. Wstępne.	Od $900. Podatek miesięczny.	WIEK.
18 do 19	.77	.38	.86	.49	.95	.60	$1.04	.71	18 do 19
19 do 20	.77	.38	.86	.49	.95	.60	1.05	.72	19 do 20
20 do 21	.78	.39	.87	.50	.96	.61	1.06	.73	20 do 21
21 do 22	.78	.39	.88	.51	.97	.62	1.07	.74	21 do 22
22 do 23	.79	.40	.89	.52	.98	.63	1.08	.75	22 do 23
23 do 24	.79	.40	.89	.52	.99	.64	1.09	.76	23 do 24
24 do 25	.80	.41	.90	.53	$1.00	.65	1.10	.77	24 do 25
25 do 26	.80	.41	.91	.54	1.01	.66	1.11	.78	25 do 26
26 do 27	.81	.42	.92	.55	1.02	.67	1.12	.79	26 do 27
27 do 28	.82	.43	.93	.56	1.04	.69	1.14	.81	27 do 28
28 do 29	.82	.43	.93	.56	1.04	.69	1.15	.82	28 do 29
29 do 30	.83	.44	.94	.57	1.05	.70	1.16	.83	29 do 30
30 do 31	.84	.45	.95	.58	1.07	.72	1.18	.85	30 do 31
31 do 32	.85	.46	.97	.60	1.08	.73	1.20	.87	31 do 32
32 do 33	.86	.47	.98	.61	1.10	.75	1.22	.89	32 do 33
33 do 34	.87	.48	.99	.62	1.12	.77	1.24	.91	33 do 34
34 do 35	.88	.49	$1.01	.64	1.13	.78	1.26	.93	34 do 35
35 do 36	.89	.50	1.02	.65	1.15	.80	1.28	.95	35 do 36
36 do 37	.90	.51	1.03	.66	1.17	.82	1.30	.97	36 do 37
37 do 38	.91	.52	1.05	.68	1.18	.8[illegible]	1.32	.99	37 do 38
38 do 39	.92	.53	1.06	.69	1.20	.85	1.34	$1.01	38 do 39
39 do 40	.93	.54	1.07	.70	1.22	.87	1.36	1.03	39 do 40
40 do 41	.94	.55	1.09	.72	1.24	.89	1.38	1.05	40 do 41
41 do 42	.95	.56	1.10	.73	1.26	.91	1.41	1.08	41 do 42
42 do 43	.97	.58	1.12	.75	1.28	.93	1.44	1.11	42 do 43
43 do 44	.98	.59	1.14	.77	1.30	.95	1.46	1.13	43 do 44
44 do 45	$1.00	.61	1.16	.79	1.33	.98	1.50	1.17	44 do 45
45 do 46	1.01	.62	1.18	.81	1.35	$1.00	1.53	1.20	45 do 46
46 do 47	1.03	.64	1.21	.84	1.38	1.03	1.56	1.23	46 do 47
47 do 48	1.04	.65	1.23	.86	1.40	1.05	1.59	1.26	47 do 48
48 do 49	1.06	.67	1.25	.88	1.44	1.09	1.62	1.29	48 do 49
49 do 50	1.08	.69	1.27	.90	1.46	1.11	1.66	1.33	49 do 50
50 do 51	1.10	.71	1.30	.93	1.50	1.15	1.70	1.37	50 do 51
51 do 52	1.12	.73	1.33	.96	1.54	1.19	1.74	1.41	51 do 52
52 do 53	1.14	.75	1.35	.98	1.57	1.22	1.78	1.45	52 do 53
53 do 54	1.16	.77	1.38	$1.01	1.60	1.25	1.82	1.49	53 do 54
54 do 55	1.18	.79	1.41	1.04	1.64	1.29	1.86	1.53	54 do 55
55 do 56	1.20	.81	1.44	1.07	1.67	1.32	1.90	1.57	55 do 56
56 do 57	1.23	.84	1.47	1.10	1.71	1.36	1.96	1.63	56 do 57
57 do 58	1.26	.87	1.51	1.14	1.76	1.41	2.02	1.69	57 do 58
58 do 59	1.30	.91	1.57	1.20	1.83	1.48	2.10	1.77	58 do 59
59 do 60	1.35	.96	1.63	1.26	1.91	1.56	2.20	1.87	59 do 60
60 do 61	1.41	1.02	$1.71	1.34	2.01	1.66	2.32	1.99	60 do 61

Wniosek Wiel. Ks. Gulskiego, aby odroczono na pół godziny to jest od 4 do pół do piątej godziny. Przyjęto.

Po odroczeniu przystąpili do dalszych poprawek konstytucyi.

Sek. 28. Art. 9. Wniosek przez delegata J. Starosta z Ashland, Wis., aby członek miał prawo do pośmiertnego za żonę dopiero, jeżeli śmierć żony nastąpiła po sześciu miesiącach członka należenia do S. P. w A. Za 28. Przeciw 7. Przyjęto.

Sek. 42. Wniosek przez Wiel. Ks. H. Gulskiego, aby z poprawką do referatu, Sek. 42, przyjąć, Musi, drugi raz iść do rewizyi lekarskiej i dopiero po pół roku.

Nowe rezolucye.

1. Aby sejmy odbywały się przez następne trzy lata w Milwaukee, Wis. Za 34 głosy.

2. Każda nowa grupa wstępująca, musi mieć od miejscowego proboszcza poświadczenie, że wypełnia swe obowiązki kościelne. Za 30 gł.

3. Przez delegata Jana Czerwińskiego, aby każdy członek swoje religijne obowiązki wypełniał i przynajmniej raz w roku około Wielkanocy do spowiedzi i komunii św. przystępował. Za 31. Przeciw 0.

4. Wniosek przez delegata Jana Czerwińskiego, aby spadkobiercom samobójców wypłacać. Przyjęto.

Wniosek przez delegata Ignacego Górskiego, aby sprawa samobójcy była z zeszłego protokółu rocznego wykreślona, i że do konstytucyi nie ma być wpisana. Za 34.

5. Przez delegata Jana Czerwińskiego, aby pośmiertne po 60 dniach wypłacono z poprawką, że $50 dolarów wypłacić zaraz przy odebraniu raportu. Za 34.

6. Przez delegata Tomasza Wesołowskiego, że żaden salunista nie ma wyższe urzęda piastować. Za 34.

7. Przez delegata Józefa Rechlicza, ażeby każdy Proboszcz ze swej parafii, do radcy duchownego zdawał raport swojej grupy lub Towarzystwa. Za 34.

8. Przez delegata Emila Czarneckiego, azeby nowi członkowie dali się ścisłej rewizyi lekarskiej, i u tego lekarza, które Stowarzyszenie obiera.

Przez delegata Emila Czarneckiego, ażeby odroczono. Przyjęto.

Przez delegata Michała Huntowskiego do 9tej godzino rano.

Poczem odmówił kapelan Ks. Łuk. Peścinski modlitwę. Poczem odroczono, o 6tej godzinie.

Stevens Point, Wis., 3. Stycz. '98

SESYA V.

Sesyę V. Sejmu III Stowarzyszenia Polaków w Ameryce, otworzył prezes Franciszek Lewandowski o godzinie 9.15. Wiel. Ks. Bieniarz odmówił modlitwę. Po odmówieniu modlitwy, powołał prezes sekretarza do odczytania listy delegatów i protokółu z IV. sesyi. Protokół był przyjęty.

Przystąpiono do załatwienia niedokończonych spraw i sekretarz generalny Ignacy Górski, wniósł co następuje:

Do przyjęcia polecam Szanownemu Sejmowi III. następujące towarzystwa, które złożyły na moje ręce wstępne, jakoteż miesięczny podatek wraz z aplikacyami potwierdzonemi przez lekarza.

1 Towarzystwo Rycerzy św. Kazimierza Król. Kor. Pol., Lorain, Ohio.

2 Towarzystwo św. Józefa Obl. N. P. M. w parafii św. Stanisława Kostki w N. Y.

3 Towarzystwo Najsł. Imienia Jezus. Racine, Wis.

Sejm te towarzystwa przyjął.

Następnie zabrał głos Delegat Jan Weiher w sprawie suspendowanych członków w towarzystwie św. Jadwigi w Milwaukee, Wis.

Jan Czarkowski zabrał głos, przez pozwoleństwo sejmu i zdał swe sprawozdanie.

Wniosek delegata Szczepana Czaplewskiego, członkowie ci mogą pozostać członkami, jeżeli poddadzą się rewizyi i opłacą podatek podług lat to jest licząc rok 1895. z wyjątkiem tych, którzy podczas wstępu mieli przeszło 61 lat; tym mają być wrócone wpłacone pieniądze. Przyjęto.

Dalsze poprawki do konstytucyi.

Każdy kolektor, jako agent S. P. w A., stawić musi bond wynoszący dwa razy tyle dolarów. ile było członków w towarzystwie podczas rocznego posiedzenia. Bond musi być dobry i przyjęty przez zarząd deponowany u generalnego sekretarza S. P. w A., przyjęto. Za 30. Przeciw 1.

Wniosek delegata Fr. Rózgi, ażeby suspendować tych członków, którzy nie wypełniają swoje obowiązki religijne, przyjęto za 30.

Wniosek przez Wiel. ks. Gulskiego. ażeby każdy prezydent Towarzystwa, raz w roku zapytał się na posiedzeniu, czy jaki znajduje się co nie był u spowiedzi i komunii św. Wielkanocnej. przyjęto 34 głosami.

Następnie del. Jan Weiher wniósł, aby następny sejm odbył się w parafii św. Jadwigi w Milwaukee, Wis. Wniosek ten poparty przez delegata M. Kruszkę. Delegat Socha wniósł, aby następny sejm odbył się w parafii św. Jozafata w Milwaukee, Wis.

Za wnioskiem delegata J. Weiher, głosowało 26.

Za wnioskiem delegata Augusta Sochy głosowało 9.

Więc sejm IV-ty Stowarzyszenia Polaków w Ameryce, odbędzie się w parafii św. Jadwigi w Milwaukee, Wis.

Wniosek przez ks. Gulskiego, ażeby odroczono na pół godź., przyjęto.

Po zebraniu się, po odroczeniu o godzinie pół do dwunastej, powołał prezes delegatów do porządku, poczem sekratarz odczytał listę delegatów.

Wniosek kanonika ks. Gulskiego poparty przez delegata Ernsta Krenz, aby pensya sekretarza generalnego była $400.00 rocznie, przyjęto 34.

Wniosek delegata M. Kruszki, aby $35.00 wyznaczyć na ofis sekretarza, przyjęto 34.

Wniosek delegata M. Kruszki, aby ofis ten otwarty był dla zarządu Stowarzyszenia Polaków w Ameryce. 34.

Wniosek delegata M. Kruszki, aby pensya kasyera pozostała na $50.00, przyjęto 34.

Wniosek delegata J. Jankiewicza, aby przystąpiono do wyborów urzędników. 34 głosów.

Wniosek delegata M. Kruszki, aby prezes obrał komitet z trzech delegatów do odbierania i liczenia balotów. Prezes obrał z następujących: Michał Wódkowski, Jan Lemański i Józef Jankiewicz.

Wniosek przez delegata Michała Kruszkę, aby pierwszy balot był informalny, drugi formalny, przyjęto,

Przystąpiono do balotowania.

Na prezesa —
S. Czaplewski, 28. 25. obrany.
Jan Czerwiński, 2,
Ig. Czerwiński, 3. 8.

Na vice prezesa —
A. Hudziński, 17. 16. 11.
Wojciech Bodus, 2. 1.
Czarkowski, 5, 2.
Socha, 3, 1, 1.
Lewandowski, 1.
Czarnecki, 6, 13, 20.
Emil Czarnecki obrany.

Na sekretarza, Ignacy Górski jednogłośnie obrany, 34.

Na kasyera —
Chudziński, 9, 11.
Salaty, 19, 19. obrany
Czerwiński, 5. 4.
Huntowski, 1.

Na radnego I. —
Weiher, 20 obrany.
Rózga, 14.

Na radnego II. —
Hudziński, 31 obrany.
Socha, 2

Na radnego III. —
Krenz, 22 obrany.
Rózga, 10.

Na radcę duchownego —
Ks. Gulski, 29 obrany.
Ks. Lewandowski, 3
Ks. Grutza, 2.

Na stanowego vice-prezesa. Wiel. ks. Bieniarz, jednogłośnie.

Na pierwszego rewizora książek, obrany Lewandowski, 17.
Rechlicz 12.

Na drugiego rewizora książek —
Rechlicz, 22.
Jankiewicz, 5.

Na trzeciego rewizora książek —
Jankiewicz. 25.
Napierała, 3.

Nowy zarząd:

Prezesem, Szczepan Czaplewski z Milwaukee.
Vice-prezesem, Emil Czarnecki.
Sekretarz, Ignacy Górski.
Kasyer, Michał Salati.
Stanowy vice-prezes, Wiel. ks. J. C. Bieniarz, z Antigo, Wis.
Radca duchowny, Wiel. ks. H. Gulski.
Radny I: Jan Weiher
Radny II: A. Hudziński.
Radny III: Ernst Krenz.
Rewizyi książek, I, F. Lewandowski.
Rewizyi książek, II, J. Rechlicz.
Rewizyi książek, III, J. Jankiewicz.

Nowo obrani urzędnicy powołani na estradę. podziękowali za wybór. a kapelan sejmu, Wiel. ks. W. Peścinski, odebrał od nich przysięgę, poczem odmówiono modlitwę i odśpiewano hymn "Boże coś Polskę" i zakończono Sejm III. Stowarzyszenia Polaków w Ameryce.

Stevens Point, Wis., 5 Stycz. '98.

Fr. Lewandowski, prezes.
Fr. Koceja, sekretarz.